

POLSKA - WĘGRY 10:6

Wielki triumf naszych pięściarzy nad mistrzami Europy w Poznaniu

Zwyciężyliśmy mistrzów Europy! Czy słowa te wymagają jakichkolwiek dalszych komentarzy?

Legitymacja mistrzów pięściarskich kontynentu i najlepsza marka, jaką słusznie cieszą się bokserzy Węgier, są walorami tak istotnymi i niepodlegającymi wątpliwości, że każdy zrozumie w całej pełni, iż niedzielny nasz triumf poznański był jednym z największych sukcesów, odniesionych na arenach między narodowych.

Co jednak najważniejsze, że sukces ten nie był absolutnie konsekwencją szczęśliwego zbiegu okoliczności. Poprostu byliśmy od Madziarów lepsi — minimalnie ale lepsi.

Gdyby regulamin meczu przez widywał remisy, wynik ostateczny brzmiećby powinien 9:7 dla Polski, co byłoby rzeczywiście najbardziej istotnym odzwierciedleniem sił obu stron walczących w wielkiej, wypełnionej po brzegi sali reprezentacyjnej P. W. K. w Poznaniu.

W punkt Polska zyskała nie zasłużenie, zdaniem naszym, w walce Rudzkiego z mistrzem Europy Szabo.

Jeszcze gorzej wypadły dwie inne decyzje sędziów, którzy w sposób niezrozumiały przycinaczyli wyniki walki Forlańskiego z Enekesem i Szigetiego z Majchrzyckim. Największa niesprawiedliwość spotkała Szigetiego,



ENEKES

który zarówno technicznie, a przede wszystkim pod względem agresywności i bojowości, górował wyraźnie nad nieusobionym i mdłym Polakiem.

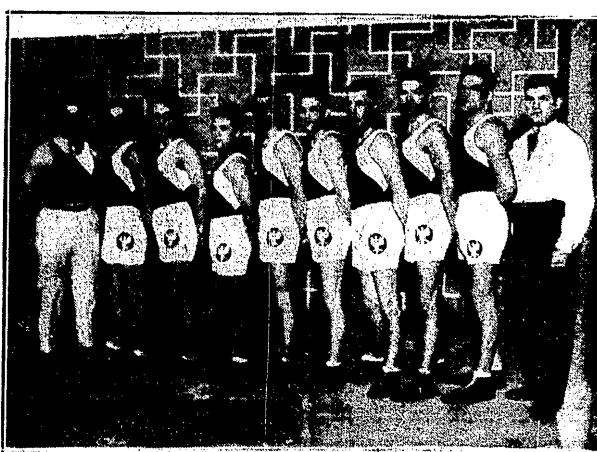
Nas jednak boli przede wszystkim bezsprzeczne pokrzywdzenie Forlańskiego, najlepszego niewątpliwie z pośród 16-tu pięściarzy, jakich oglądaliśmy na ringu poznańskim.

Sympatycznego warciarza przesłuduje wyraźny pech: w Pradze „kombinacje wagowe” Czechów przyznają Forlańskiemu mimo zwycięstwa przez k. o. p. rąk; w Budapeszcie angina i 40-stopniowa gorączka nie pozwalała stanąć na ringu; dziś największy niewątpliwie triumf naszego wicemistrza Europy, zdecydowane zwycięstwo punktowe nad Enekesem przekreśliła ołówka sędziowska.

W świat poszedł suchy wywiad: Enekes bije Forlańskiego na punkty. My jednak musimy dobrze to sobie zapamiętać że poznańczyk pokonał mistrza Europy, że zwyciężył go ani nie przez zawsze mający w sobie pewien procent przypadku k. o., ani nie przez wywołującą zastrzeżenia dyskwalifikację, tylko uczciwie po bokserku — na punkty.

Walka omawiana była niewątpliwie gwoździem całego wieczoru i stała na najwyższym poziomie kunsztu pięściarskiego.

Zresztą jak Forlański wykręsał z siebie rzadko u niego spotykany ogień, zażartość i ambicję, tak i inni jego koledzy walczyli bez wyjątku tak jak ich na to tylko stać było. To też wszystkim im bez wyjątku należą się od spo-



ZWYCIESKA DRUZYNA POLSKA

od lewej stoją — trener Sztaim, Wolniakowski, Forlański, Rudzki, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Wystrach i Wocka.

łeczeństwa sportowego słowa uznania i głębokiej podziękującej i owocny ich trud, który w historii boksu polskiego zapisał w d. 8 marca roku 1931-go najpiękniejszą jego kartę.

Z Junoszą w drodze na mecz.

Czyż można znaleźć lepszego towarzysza podróży na mecz pięściarski jak Junosza?

To też pięć godzin spędzone w kurjerze Warszawa — Poznań mijają nam jak kilka chwil. Nasz najlepszy ongiś półciężki jest nie tylko znawcą pugilatorstwa, ale również jego encyklopedją. To też nazwiska asów nie tylko naszych, ale całego świata leżą między nami „serjami”, że aż miło.

Spotkanie niedzielne jest jednak zbyt tentujące, aby przedko nie usunęło innych tematów, w cieniu. Obliczamy szanse, punkty i możliwości: remis mruwane, możemy zwyciężyć.

Junosza okazuje się jasnowi-

dzem nawet tak daleko widzącym, że jego horoskopy zgadzają się w rezultacie nawet z... błędami orzeczeniami sędziów.

Wśród braci bokserkiej.

W hotelu „Metropol” w Poznaniu wpadamy w gwar „życia obozowego” naszych reprezentantów. Gościwną kwaterę znajdujemy w pokoju sympatycznego Seweryniaka i jego przemilęgo lojalnego „managera” p. Kwiatkowskiego.

Obok rezydują ślązacy — wytatuowany jak Indianin Wocka mały, zamknięty w sobie, czarny Rudzki; o kilka pokoiów dalej — zawsze uśmiechnięty i szczerzący białe zęby — Wystrach.

Za chwilę nasz pokój staje się kwaterą „sztabu generalnego” dzisiejszej walki. Kapitan związku P. Z. B. p. Sadłowski, prezes P. O. Z. B. dyr. Baranowski, „zalatany” p. Dolata, wszyscy wpadają raz po raz, zamieniają



SZABO

się słów i znów się gdzieś wynoszą.

Niedługo są i poznańczycy: młodzieńcy Wolniakowski, wychulciany Forlański i męski Arski. Jedyny Majchrzycki nie pokazuje się zupełnie.

Nastroj wśród zawodników święty — wszyscy, chwala Bogu, zdrowi; jedynie „prawa” Majchrzyckiego ponoć ciągle jeszcze nie w porządku. Poza to wszystkim „sztymuje”; obawy (jak się okazało najzupełniej niesłuszne) może chyba tylko budzić mizerny wygląd Seweryniaka, który bojąc się, aby jak Forlańskiemu w Pradze, szklanka wody nie przegrała meczu walkoverem na wszelki wypadek stremował o 3 kilo zadużo. Taksamo Rudzki jest o półtora kilo lżejszy niż w sobotę. Maszarze, pogawędki i już wstać. Trzeba iść na mecz.

Jedno „ale”.

Jedna sprawa denerwuje nas wszystkich. Oto, gdy związek poznański wywiązał się z powierzonego mu zadania naogół doskonale — o P. Z. B. tego powiedzieć nie można. Do ostatejniej bowiem chwili nie można się dowiedzieć jak i kto będzie punktował. P. Sadłowski twierdzi, że umówił się z prezesem Węgrów, Kankowskim, że w ringu będzie sędziował Polak, a na punkty — Szwed, p. Theorin z Göteborga i Niemiec p. Gebel z Wrocławia. Tymczasem Madziarzy nie chcą słyszeć o takiej koncepcji i ostatecznie po długich targach staje, że p. Theorin będzie sędzią ringowym, a punktować będą pp. Forrai ze strony węgierskiej i Ermannowicz — z polskiej.

W sali P. W. K.

Kiedy o godz. 7.40 wchodzimy do olbrzymiej hali P. W. K. na miejscach stojących nie można już wetknąć szpilki. Krzesła zapelniają się również szybko. Mimo, że wszystkie miejsca rozsprzedano i ponad 4000 osób prze na widowie — idzie to naogół wcale sprawnie — o ileż razy lepiej, niż chociażby w takim Colosseum w Warszawie.

Jedynie „ale”, to temperatura — na sali zimno jest jak w psarni, bo mroź na dworze wcale duży; ale i to szybko mija — publiczność ogrzewa powietrze własnym ciepłem w ciągu godziny.

Węgrzy na ringu.

Minuty dłużej się niepomierne. Wreszcie o godz. 20.13 na ring wchodzi pod wodzą d-ra Györi Madziarzy. Białe spodenki z granatowymi obwódkami i granatowo-białe koszulki; na tem granatowe swetry. Brawa, fotografia i są już Polacy, ubrani w identyczne jak Węgrzy koszulki tylko czerwono-białe i białe spodenki z orlem w czerwonym kole.

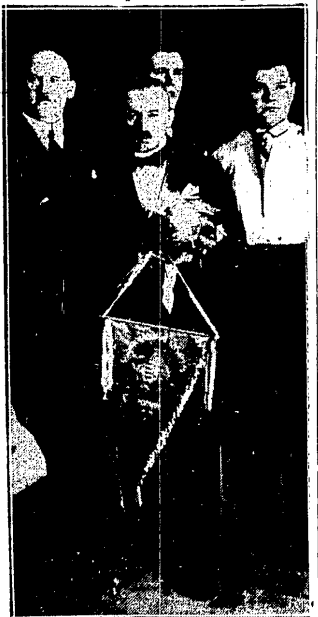
Przemówienie prezesa Baranowskiego, który wręcza gościom piękny, pełen kwiatów pułk, ofiarowany przez p. Ratajskiego, potem odpowiedź p. Györiego, rewanżującego się pięknym proporczykiem, okrzyki zawodników, hymny narodowe węgierski, polski oraz szwedzki na cześć sędziego i na ringu zostają pierwsi dwaj zawodnicy.

(Opis walk na str. 2-jej.)



DLA MISTRZA POLSKI

w hokeju ofiarowała nagrodę łwowska firma „Branka”.



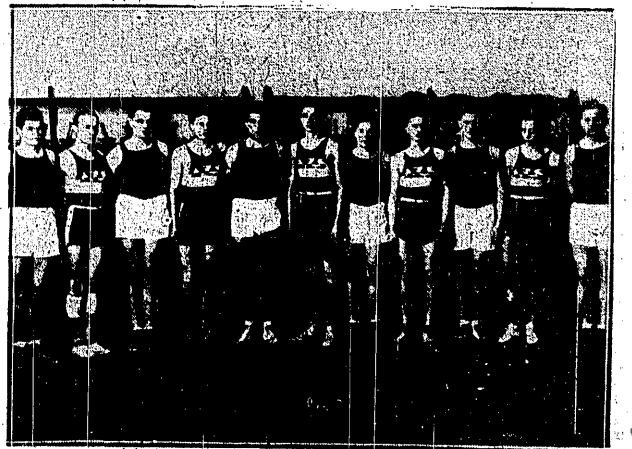
PREZES BARANOWSKI

otrzymał dla P. Z. B. piękny proporzec od Węgrów.



PRZED BRAMA WARSZAWIANKI

Doskonały napastnik Polonii Pazurek przesuwa się w najbliższej odległości. Zarzeczki i Fert interweniują zbyt późno.



AKADEMJA STRAKOWA (PRAHA) I A. Z. S. WARSZAWA

Po turnieju gier sportowych w Warszawie, który zakończył się zwycięstwem Czechów w siatkówce i dwiema porażkami w koszykówce.



DRUZYNY PIKARSKIE POLONII I WARSZAWIANKI

przed pierwszym spotkaniem w tym roku, które przyniosło nieoczekiwane zwycięstwo piłkarzom Warszawianki na stosunku 2:1.

Mistrzostwo hokejowe w zawieszeniu

A.Z.S. Warszawa i Legia zdobywają po 5 pkt. i zmierzają się raz jeszcze ze sobą w stolicy

Ostatnie dwa mecze finałowe rozgrywek o hokejowe mistrzostwo Polski wzbudziły duże zainteresowanie publiczności, która mimo mrozu i śniegu wytrwale śledziła przebieg spotkań.

Wynik poprzednich rozgrywek spowodowały, że do ostatniego meczu kwestia zdobycia tytułu mistrzowskiego była niepewna i szanse zdobycia go miały jeszcze trzy drużyny. AZS — Warszawa i Legia — Warszawa miały po trzy punkty, a AZS Poznań — Poznań tylko dwa, ale przy wybitnie wyrównanym poziomie gry finalistów, każdy z nich był możliwy i mogły się wyłonić najróżniejsze sytuacje.

Pewne wyjaśnienie musiał przynieść pierwszy mecz.

Legia — AZS, Poznań 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Gra rozpoczęła się dość ospale i chaotycznie. Poszczególne pociągnięcia napastników cechuje trzymanie się w rezerwie.

W 4-tej minucie udaje się Szlachetkiemu minąć obronę i ułożyć krążek w bramce, obok w biegu przeskakując niepotrzebnie bramkarza AZS-u.

W drugiej tercji poznaczyły ograniczają się na ogół do defensywy, przeprowadzając nieliczne tylko ataki.

W trzeciej tercji dopiero po ostatniej zmianie stron następuje zaciekle ataki akademików, co im jednakowoż nie przynosi sukcesu, gdyż Legia ogranicza się do defensywy i gra na czas.

Sędziował bardzo skrupulatnie p. Strzelecki.

Wobec uzyskania przez Legię zwycięstwa i zarazem również maksymalnej ilości punktów, jaką mógł i AZS warszawski uzyskać przez zwycięstwo nad Pogonią, oczekiwano zaciekle i interesującego spotkania.

AZS, Warszawa — Pogoń 3:1 (3:1, 0:0, 0:0)

Grę rozpoczynają akademicy i już pierwszym impetem przejeżdża Tupalski obronę i zdobywa bramkę.

Polski Zw. Atletyczny liczy obecnie 55 klubów, a w roku ub. liczył 45 klubów. Najwięcej klubów posiada Śląsk — 22, potem Warszawa — 9, Pomorze — 6, Kraków i Łódź — po 5, a Stanisławów — 2.

W mistrzostwach Polski w zapasach największe tytuły zdobyli: Galski (Sokol Katowice) i Ziolkowski (Legia Warszawa) — po 5 mistrzostw, Błażyc (Powstaniec N. Wies) i Ganzera (Sokol Katowice) po 4, Mazurek (Powstaniec), Zeug (Powstaniec), Cieński (Legia) i Rejniak (YMCA) po 3, reszta po dwa lub jeden.

W trzy minuty później wyrównuje z przeboju Weissberg, którego strzał przepuszcza Janowski między nogami.

Gra bardzo żywa i obydwaj na

pady ruszają nieustannie do ataku. Kuchar i Sabiński stwarzają szereg krytycznych momentów, jednakowoż niewyzykanych.

Akcje inicjowane przez parę

obrotów Adamowskiego — Kowalskiego wykazują świetne zrozumienie się tych dwu asów i kończą się stale ostrymi i celnymi strzałami, broniomni bardzo

szczęśliwie przez bramkarza Pogoni.

Drugi punkt dla AZS-u zdobywa Kulej z zamieszania podbramkowego.



A. Z. S. POZNAŃ BYŁ TWARDYM ORZECHEM DO ZGRYZIENIA DLA WARSZAWSKIEJ LEGII; OTO JEDEN Z ATAKÓW DOSKONAŁEGO NAPADU

Przed sezonem tenisowym

Przygotowania Polski do meczu z Norwegią o Puchar Davisa

Pierwsze promienie wiosennego słońca i tający śnieg przypominają nam coraz bardziej, że jesteśmy u progu sezonu i że władza za piórkami i lekkoatletami ruszą też na korty tenisistów.

W tym roku czeka nas bogaty sezon, bowiem obok większej, niż w latach poprzednich ilości turniejów krajowych, Związek szykuje pokazną ilość spotkań międzynarodowych i szereg wyjazdów zagranicę.

Wydarzeniem, około którego koncentruje się przedewszystkiem ogólna uwaga świata tenisowego jest naturalnie przygotowanie naszej reprezentacji do gier o Puchar Davisa. Trener Stube przyjeżdża do Polski w początkach kwietnia i 10 rozpoczyna na kortach Legii treningi z grupą złożoną z Tłoczyńskiego, braci Stolarow, Wittmana, Warmińskiego, Hebdy oraz Jędrzejowskiej. Treningi te trwać będą do 30 kwietnia, poczem Stube zostaje zaangażowany, jako trener Legii.

Związek zamierza, korzystając z tego, zorganizować kurs treningowy dla szeregu graczy młodszych, którzy podzieleni będą na dwie grupy. Jedną trenować w Warszawie pod kierunkiem Stube, a drugą w Krakowie pod kierunkiem trenera AZS-u.

Przed spotkaniem z Norwegią re-

prezentanci nasi będą mogli wypróbować swe siły w walce z Francuzami, których start na kortach Legii w początkach maja będzie jednym z najbardziej epokowych wydarzeń w historii tenisu polskiego. Ujrzeć mamy Borotrę z Brugnonem lub Boussusem i prawdopodobnie panie Adamoff.

W okresie Zielonych Świąt zbierze się, jak zwykle elita naszych graczy na mistrzostwach Warszawy, urządzanych przez WLTK. Potem przychodzi szereg zawodów, na których czoło wysuwają się mistrzostwa Krakowa w dniu 11 — 14.VI.

Lipiec jest na ogół mało zapelniony turniejami, ale niewątpliwie wtedy właśnie przypadają będą wyjazdy naszych graczy zagranicę.

Na początek sierpnia przypada turniej w Milanówku. Rabce i Zakopanem. Szkoda wielka, że zawody te odbywają się zawsze jednocześnie, co uniemożliwia spotkanie graczy z okolic południowych z innymi zawodnikami i utrudnia przez to sytuację przy klasyfikacji graczy.

W końcu sierpnia (25 — 30) na kortach Lwowskiego Klubu Tennisowego zmierza się najlepszy gracz o tytuł mistrza Polski. W pojedynkę Stolarowa z Tłoczyńskim wchodzi się pewnie znów ktoś nowy.

We wrześniu rozgrywamy mistrzostwa Łodzi i Poznania, a przedewszystkiem międzynarodowe mistrzostwo Polski, urządzane w tym roku przez Legię. Klub ten czyni już obecnie przygotowania do tej wielkiej imprezy i ma zamiar gruntownie przebudować plac i dodać nowe trybuny. Udział w turnieju przyrzekli przedstawiciele LTC Praha i Racing Club de France. Są to jednak dopiero pierwsze pertraktacje i nie ulega wątpliwości, że tytuł mistrza Pol-

ski ściągnie do nas niejedną dobrą rakię.

W wylczeniu tego bogatego programu nie uwzględniliśmy jeszcze rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski oraz wielu zawodów międzymiastowych i międzyklubowych, które z pewnością zainicjują nowopowstałe związki okręgowe.

Przejdźmy teraz do spotkań międzymiastowych. Będzie ich w tym roku dużo, ale niestety większość wypadła poza granicami naszego państwa. Przedewszystkiem więc rozegramy w Budapeszcie do roczny mecz z Węgrami, który po zeszłorocznej porażce wystawia już teraz skład najsilniejszy.

Z naszymi dwukrotnymi przeciwnikami Finlandczykami nie odnowi my kontaktu, gdyż spotkanie to ma niewielką wartość sportowa, a przedewszystkiem grozi deficytem.

W projekcie jest natomiast mecz z Austrią i Czechosłowacją, z którymi toczą się pertraktacje. Spotkanie z Czechosłowacją które miało dojść do skutku jeszcze w roku zeszłym jest bardzo aktualne. Istnieje też prawdopodobieństwo rozegrania meczu ze Szwajcarią i sfinalizowania tego spotkania możemy oczekiwać po zatwierdzeniu terminów przedmiotowym wmiennym meczów. Reprezentacja pań rozegra, być może, trójmecz z Czechy — Węgrami — Polska.

Dużą wagę przykładają kapitan związkowy do udziału w turniejach. Jak coroku weźmiemy więc udział w zawodach w Meranie i w razie przywrócenia normalnych stosunków z Niemcami — w turnieju w Hamburgu (międzynarodowe mistrzostwa) oraz w Sopotach.

Jędrzejowska wyjedzie na międzynarodowe mistrzostwa Francji do Paryża i prawdopodobnie do Wimbledonu, na mistrzostwa świata, dokąd dostała już oficjalne zaproszenie. (Myśl niepełna może

być, wobec nieznamości gry na terenie trawiastym). W Paryżu grać też może będzie Tłoczyński. Dla zapewnienia naszej mistrzyni odpowiedniej partnerki AZS krakowski zwrócił się już listownie do jej zeszłorocznej partnerki Induski Sandison z propozycją zagrania i w tym roku z Jędrzejowską.

Istnieje również projekt wysłania na turnieje o słabszych obsadach graczy młodszych, z których niektórzy na to wyróżnienie całkiem zasługują. Wittman, Hebda, Liebling, Horain mogą napewno odnieść sukcesy na wielu turniejach w państwach ościennych. Przy sposobności zamierza kapitan związkowy zwrócić uwagę zwłaszcza na ułożenie nowych kombinacji dublowych.

Wobec wyasygnowania 1500 zł. na cele propagandy otwiera się przed referentami szkolenia juniorów i szerzenia propagandy bardzo piękne pole do pracy. Pobudźmy konkurencję, urządzanie zawodów szkolnych i docieranie do najdalej zakątków, gdzie tenis jest dotąd mało znany, przyniesie dalsze podniesienie jego poziomu i wywołanie nowych nazwisk. Jak zeszłego roku na czele listy spotkał się dwa nowe nazwiska, tak teraz starajmy się o to, by przybyło ich znów kilka.

R. Mosin.

Tupalski podwyższa wynik tej tercji do stosunku 3:1 po pięknym solowym przeboju.

Druga tercja miła w tempie o niemiernym zupełnie natężeniu.

Do trzeciej tercji przystępuje obydwie zespoły z niezmierną energią i atak sunie za atakiem.

Akademicy górują znacznie techniką jazdy jako też opanowaniem krążka.

Wynosząc z tego spotkania dwa punkty, uzyskuje AZS warszawski równą ilość punktów z Legią.

Ponieważ o tytule mistrzowskim nie może decydować stosunek bramek, odbędzie się 15-go marca decydujący mecz pomiędzy Legią a AZS-em Warszawy.

W razie sprzyjających warunków atmosferycznych, t. zn. o ile będzie lód w Warszawie, to rozstrzygające spotkanie odbędzie się w stolicy państwa, w przeciwnym zaś wypadku w Katowicach.

Tytuł mistrza Polski zostanie zatem wywalczony w nadchodzącej niedziele, trzecie miejsce zajął niespodziewanie rewelacyjny zespół poznańskich akademików, a ostatnie miejsce między finalistami przypadło lwowskiej Pogoni.

Bezpośrednio po niedzielnych meczach odbyło się częściowe rozdanie nagród, którego dokonał prezes PZLH p. dr. Polakiewicz, wręczając trzecią nagrodę, puhar ufundowany przez prezydenta miasta Katowic p. dr. Kocura, drużynie poznańskiej AZS-u. Tenże sam zespół otrzymał nagrodę p. L. Chrzanowskiego go naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. „za najlepszą grę zespołową”.

Pogoni otrzymała nagrodę krakowskiego okręgowego Z. H. na Łodzi.

Oprócz tych nagród otrzymały drużyny żetony dla poszczególnych zawodników.

Haszomar **Hacal** najpotężniejsza organizacja skautingu żydowskiego w Polsce, licząca 15.000 członków, zorganizowała we wszystkich swych ośrodkach, rozsianych po całej Polsce kluby sportowe „Szumryja”, które posiadają sekcje lekkoatletyczną, gier sportowych, pływacką i gimnastyczną. Klubów takich powstało na terenie państwa polskiego 120. Zgłosiły one akces do Wszechświatowego Związku Makabi w Polsce i ogólnopolskich związków sportowych.



NARCJARZE ZMIENIAJĄ SZTAFETE. Ostatni zawodnik zwycięskiej sztafety 2 p. s. u. odbiera medalunek od kolegi.



BIEG PATROLOWY O MISTRZOSTWO ARMII. Jedna z drużyn pokonywuje wznieście na ciężkiej, 19-sto kilometrowej trasie. Dzielni żołnierze z pełną ambicją walczy o honor swego pułku.



CZARNI BIJA TKS 3:0 W MISTRZOSTWACH HOKEJOWYCH. Doskonalny bramkarz toruńczyków w pełnej gotowości ucześnie na krążek.



NA ŚNIEŻNEJ TRASIE POD ŚLONIMEM Drużyna K. O. P. zdąża w kierunku do celu, z poświęceniem ciągnąc na płozach swego niedziałającego towarzysza — ciężki karabin maszynowy.

Wśród najlepszych łyżwiarzy polskich

Wrażenia naszego młodego mistrza o minionych zawodach na torze w Katowicach

Od nowego mistrza Polski w jeździe figurowej, p. Zbigniewa Iwaszewicza, otrzymaliśmy następujące uwagi o rozegranych w niedzielę mistrzostwach w Katowicach. Opinia najlepszego łyżwiarza Polski, zainteresuje zapewne wszystkich.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w jeździe figurowej, rozegrane w Katowicach były niewątpliwie dużym krokiem naprzód w tej dziedzinie sportu.

Wpłynęło na to nie tylko rozegranie pierwszych raz w Polsce wszystkich trzech konkurencji jednocześnie, co znakomicie urozmaiciło program, ale także duże podniesienie się klasy u wszystkich zawodników, co zwiększyło nastroje imprezy pod względem sportowym i propagandowym.

Łyżwiarstwo figurowe jest w Polsce ogromnie zaniedbane, a postęp technicznych wiadomości jest w naszych warunkach, bez trenera i sztucznych torów, ogromnie trudny. Dlatego każde, nawet najmniejsze, podniesienie się formy należy witać z ogromnym uznaniem dla pracy zawodników nad sobą.

Zawody niedzielne zgromadziły na starcie 12-tu najlepszych zawodników (5 pań) na 18 zgłoszonych, brakowało tylko inż. Kiklewicza, który cierpi na zapalenie ścięgna, oraz B. Chachlewskiej z Warszawy. W konkurencjach indywidualnych dominowała bezapelacyjnie Warszawska, zajmując wszystkie I-sze i II-gie miejsca; w jeździe parami bezkonkurencyjnymi okazali się zawodnicy lwowscy.

Jazda solowa meska stała w wysokim i wyrównanym poziomie. Startowało 4-ch zawodników o dużych umiejętnościach na poziomie dobrych juniorów zagranicznych. Była to największa zdobycz tegorocznych mistrzostw Polski, gdyż trudny program figur szkolnych w tej konkurencji sprawiał, że tytuł zdobywany był walkoverem lub najwyższej przy udziale dwu zawodników. Jak wysoki był poziom w tej konkurencji wystarczy zaznaczyć, że wszyscy czterej uczestnicy opanowali szereg trudnych ewolucji, jak: piruety siadane, stane, na szpicu t. zw. księżyc, skok Axel-Paulsen, (1 1/2 obrotu w powietrzu), skok Rittbergera (cały obrót tyłem), oraz cały szereg figur szkolnych o wysokim współczynnikiem trudności jak np. petlica w ósemkę lub inne.

Zażarta walka rozegrała się o II-gie miejsce między Noskiewiczem (WTL), Marmolem (L. T. L.) a Sadowskim (WTL), przycem Noskiewicz doskonale tego dnia dysponował, wygrał zaśnienie, mając dużą przewagę w figurach szkolnych, pojechał on również wyjątkowo dobrze jazdę dowolną, co zapewniło mu II-gie miejsce przed Marmolem i Sadowskim. Zdobyłca III-go miejsca, Marmol

ze Lwowa robi szybkie postępy, posiada jednak dużo błędów w postawie, co będzie mu trudno wykorzystać. Jest to łyżwiarz inteligentny, co specjalnie uwidaczniało się w jeździe dowolnej

dobrem rozłożeniem tempa i poprawnym ułożeniem programu; mimo wszystko jego jazda dowolna nie wypadła efektywnie. Sadowski miał wyraźnego przeciwnika, gdyż postawiony u wszyst-

kich sędziów na III-cim miejscu, spadł niespodziewanie w ogólnej punktacji na IV-te miejsce. Robi on ogromne postępy, skacze odważnie, ma dużo siły, nie posiada jeszcze rutyny.

W jeździe parami wygrali bez konkurencyjnie Bilorówna — Kowalski (LTL), lepsi o 2 klasy od następnej pary. Posiadają oni dobry, na wzorach zagranicznych oparty program, są doskonale zgrani i mają dużą rutynę zawodniczą. Od ostatnich pokazów w Krynicy znowu się poprawili, dodając parę nowych figur, oraz znacznie przyspieszyli tempo, co jest ich największą zdobyczą.

Drużnię miejsc zajął p. Zmudziński ze Śląska, dysponując dobrze ułożonym programem, lecz słabym wykonaniem, parodując nawet niektóre figury. W każdym razie druga lwowska para Rudnicka, Theuer była mocno pokrzywdzona, przynajmniej jej III-go miejsca.

Warszawianie Śniadecka i Sadowski startując jako pierwsi bezpośrednio po jeździe dowolnej pojedynczej, byli zmęczeni i pojechali niżej formy.

Jazda solowa pań przedstawiała poziom najniższy. Walka rozegrała się między dwiema przedstawicielkami WTL — Cukiertówną i Śniadecką. Tu zno-

wu niespodzianka. Cukiertówna, która dwa razy wygrała ze Śniadecką w Warszawie, jeżdżąc w Katowicach lepiej, uplasowana została na II-ym miejscu.

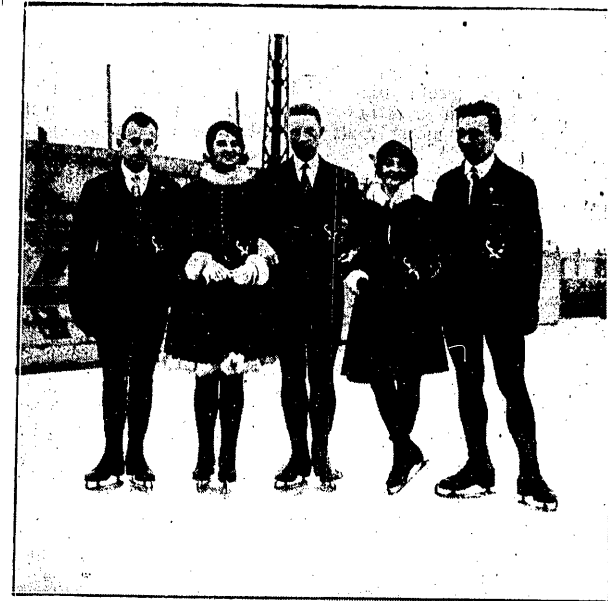
Nie chcę robić złej reklamy łyżwiarstwu, zdaje sobie bowiem sprawę, jak łyżwiarstwo figurowe tej reklamie potrzebuje. Jednak ciągle, powtarzając się błędy w sędziowaniu skłaniają mnie, choć z niechęcią do wynowiedzenia swych uwag.

Sędziowie w Katowicach wystawiali noty fantastyczne. Wpłynęła na to niezwykle fanatyczny dzielnicowy, który sprawił, że nie liczone się z niczem. Wymienił tylko, że jeden z sędziów postawił bezkonkurencyjną parę Bilorówna, Kowalski na II-ym miejscu. Rozgoryczenie było ogromne, niektórzy zawodnicy nie przyszli na rozdanie na gród.

Szkoda było walki zawodników na torze, szkoda było pięknego wysiłku organizacyjnego Śląsk. Tow. Łyżwiarskiego.

Znane są wypadki stronnictwa sędziowania na arenie międzynarodowej (słynny skandal Schaffer—Śliwa), lecz nigdy nie słyszałem o podobnych antonizmach podczas zawodów wewnętrzno - krajowych. Miejmy nadzieję, że P.Z.L. dołoży wszelkich starań, aby udzielić te stosunki, podnieść zaufanie zawodnika do sędziów i stworzyć ścisły, nierozdzielny węzeł między pięknym jazdą figurową a etyczną i sumienną oceną.

Zbigniew Iwaszewicz.



NADZIEJA ŁYŻWIARSTWA POLSKIEGO od lewej: Noskiewicz, Cukiertówna, Iwaszewicz, Śniadecka i Sadowski, wychowankowie W. T. L.

O tytuł drużynowego mistrza walczyć będą po raz pierwszy kluby lekkoatletyczne

Ostatnie walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego uchwaliło ostateczny regulamin drużynowych mistrzostw Polski, które w tym roku po raz pierwszy zostaną przeprowadzone.

P. Z. L. A. nie posiada w tym nowym kierunku żadnego doświadczenia, a więc nowy regulamin został wprowadzony narazie jedynie tytułem próby. Gdyby warunki życiowe wskazały na konieczność pewnych zmian, to odpowiednio poprawki zostaną wprowadzone, jednak sam charakter mistrzostw drużynowych postanowiono w przyszłości bezwzględnie zatrzymać.

Być może, że nowy sposób rozgrywania mistrzostw już w obecnym roku zdobędzie wielkie uznanie i popularność, nie od rzeczy więc będzie zapoznać szerokie rzesze lekkoatletów z regulaminem czekającej ich nowej próby, choćby w ogólniejszych jedynie zarysach.

Oto jak przedstawia się Regulamin „Drużynowych Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce”:

Mistrzostwa rozpoczynane są osobno w konkurencji pań i panów. W roku bieżącym mistrzostwa drużynowe pań rozgrywane będą jedynie wewnątrz okręgów.

W skład mistrzostw wchodzi następująca konkurencja:

Panowie: biegi 100, 400, 5000 i 110 mtr. przez płotki, sztafety 4x100, 100 — 200 — 400 — 800 mtr. i 3x1000 mtr., skoki wzwyż, wdal i o tyczce, rzuty dyskiem, kula i oszczepem.

Panie: biegi 60 m., 200 m., 800 m., i 80 mtr. przez płotki, skoki wzwyż, wdal z miejsca i z rozbiegu, rzuty dyskiem, kula i oszczepem.

Do poszczególnych konkurencji kluby mogą zgłaszać 3-ch zawodników, oraz trzy drużyny do każdej ze sztafet.

Punktacja przewiduje 13 punktów za I-sze miejsce, 8 za II-gie, 5 za III-cie, 2 za IV-te i 1 za V miejsce. W biegach sztafetowych punktacja liczona będzie podwójnie.

Poszczególne okręgi rozgrywają wewnątrz mistrzostwa do dnia 15-go czerwca, przycem do zawodów startować mogą kluby klasy A, B i C, a eliminacja zostaje przeprowadzona systemem facyowym. Jedynie w okręgu warszawskim, gdzie mistrzostwa drużynowe posiadają już swoją tradycję, w zawodach eliminacyjnych startują tylko kluby klasy A (kluby B i C klasowe rozgrywają swoje mistrzostwa osobno).

Mistrzowie okręgów, po dokonaniu losowaniu, przeprowadzają rozgrywki między sobą znowu systemem pucharowym. Do dnia

1-go lipca ukończone mają być ćwierćfinały. Półfinały i finał odbędą się w drugiej połowie września.

Zwycięzca finału zdobywa tytuł Drużynowego Mistrza Polski i piękną wędrowną nagrodę prezesa Związku, która po trzykrotnym zdobyciu (niekiedy nie kolejnym) przechodzi na własność klubu.

Wybór boiska przysługuje w każdym wypadku klubowi, który przy losowaniu otrzymał niższy numer kolejny. Kluby przyjeżdżają na koszt własny i dzielą się dochodami z zawodów po połowie.

Tak wygląda regulamin nowych mistrzostw, który kryje w sobie jedno ogromne niebezpieczeństwo dla naszych czołowych klubów lekkoatletycznych. Niebezpieczeństwo finansowe.

Kompletne obsadzenie wszystkich konkurencji wymaga wysłania ponad dwudziestu ludzi (za wody odbywają się w jednym dniu). Koszty będą więc bardzo wielkie i prawdopodobnie w części nawet nie zostaną pokryte dochodami z zawodów.

Ryzyko finansowe zmniejszyłoby się znacznie, gdyby nie dopuszczano do każdej konkurencji trzech zawodników, a poprzestano na dwu, co, zdaje się, byłoby zupełnie wystarczające.

To jest bezwzględnie największym błędem nowego regulaminu. Pomijając już wysokie koszty wysłania drużyny, to czyż jest w Polsce klub, któryby mógł wystawić do każdej konkurencji trzech zawodników, przedstawiających pewną klasę?

A z drugiej strony najępsi zawodnicy zmuszeni będą poprostu

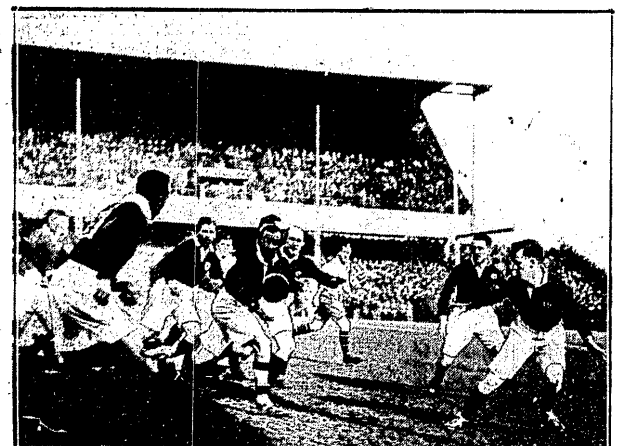
do startowania w jednym dniu do 5-ciu a nawet 6-ciu konkurencji. Nie trzeba chyba dodawać, że pełnym poświęcenia i ambicji zawodnikom, taka „porcja”, powtórzona kilkakrotnie, napewno nie wyjdzie na zdrowie...

Co do strony finansowej, to udanie się nowej imprezy zależeć będzie w głównej mierze od... publiczności. Gdy P. Z. L. A. potrafi odpowiednio mistrzostwa drużynowe spopularyzować i gdy walka klubów będzie naprawdę ciekawa i pełna wartości sportowej, to niewątpliwie znajdzie się odpowiednia ilość fanatyków tego najpiękniejszego ze sportów, która przez liczny udział na zawodach pozwoli na utrzymanie się nowej imprezy przy życiu.

My ze swojej strony życzymy pięknej inicjatywy P. Z. L. A. pełnego sukcesu. Polska lekka atletyka zyska dzięki niej niewątpliwie na popularności i może wreszcie nadejść dla niej nowe, lepsze czasy.



KOZELUH I TILDEN przed jednym z meczów, który stał się porażką Czechosłowaka.



RUGBYŚCI IRLANDZCY GÓRA! Moment z meczu Irlandia — Szkocja z cyklu gier o mistrzostwo W. Brytanii, wygranego przez piłkarzy „Zielonej Wyspy”.



90 KILOMETRÓW NA NARTACH. Zwycięzca dorocznego wyścigu o puchar Wazy, Anders Ströma witany był na mecie przez swą starszą matkę.



PRZED KLASYCZNYM WYŚCIGIEM na falach Tamizy między ósemkami dwu uniwersytetów, trwają już pilne treningi. Oto osada Oxfordu przy pracy.

kakao owsiane
herbatniki
e. wedel

Niezawodny Motocykl Angielski

Wyłączna Sprzedaż na Warszawę i woj. Wschodnie
Biuro techniczne Andrzej PRZEWORSKI i S-ka
Warszawa, ul. Czaickiego 16, tel. 714-94